



Już raz w tym roku, w marcu, prezentowaliśmy pistolet-wiatrówkę na gumowe kule – wtedy była to prosta konstrukcja typu RAM. Tym razem mamy dla Was małe arcydzieło: doskonale wykonaną replikę Walthera PPQ z serii T4E, używanej przez amerykańskie służby uzbrojone do treningu CQB

Walther PPQ na gumowe kule

TEKST | JAROSŁAW LEWANDOWSKI

Skuteczny trening strzelecki w przypadku walki na małych dystansach, zwłaszcza w przestrzeni zamkniętej, stawia bardzo poważne wyzwania proceduralom i koncepcjom szkoleniowym. Taki sposób użycia broni, określanej potocznie skrótem CQB (Close

Quarters Battle), jest relatywnie nowy, więc nie obrósł jeszcze szkoleniową rutyną. Choć jego początki sięgają okopów I wojny światowej oraz walk miejskich prowadzonych podczas następnej światowej walki, to rzecz cała rozwinęła się wraz z pojawieniem się konfliktów asymetrycznych na przełomie wieków, a w szczególności wojen irackich, gdy armia zmuszona była wykonywać zada-

nia charakterystyczne raczej dla policyjnych formacji antyterrorystycznych, niż typowo wojskowe działania pełnoskalowego konfliktu. Gdy to artyleria i lotnictwo zdobywa teren, a piechota wsparta czołgami tylko go zajmuje. W konflikcie asymetrycznym piechota nie tylko musi zdobyć teren, ale jeszcze zrobić to w sposób chirurgiczny, bez szkód wśród ludności cywilnej, a często dodatkowo odbijając zakładników. Takie działania wymagają bardzo sprawnego posługiwania się bronią strzelecką, tak długą, jak krótką – bo w CQB wydarzenia rozgrywają się bardzo szybko i przeważnie z elementem zaskoczenia, a przemieszanie swoich, obcych i cywili dodatkowo wymaga błyskawicznych decyzji i precyzji ognia, żeby nie powodować ofiar we własnych szeregach. Teoretycznie nazywa się to „krótkotrwały bój o wysokiej intensywności, z nagłym użyciem siły na małej odległości”. Dobrze, ale jak to wytrenować?

Strzelecki trening „taktyczny”

Trening strzelecki tego rodzaju umiejętności – poza klasycznymi komponentami nauki

a szkolenie przy użyciu prawdziwej broni z oczywistych względów nie wchodzi w grę. Potrzebne są zatem jakieś treningowe pistolety i karabiny, które będą bezpieczne przy strzelaniu do siebie nawzajem, a jednocześnie ich trafienia będą na tyle nieprzyjemne dla trafionych, że wymuszą imperatywy zejścia z linii strzału.

Kanadyjska firma Simunition oferuje system konwersyjny, umożliwiający odstrzelanie z prawdziwej broni specjalnej amunicji treningowej, z kapsułką zawierającą farbę zamiast pocisku. Po założeniu odpowiednich ochron ciała ćwiczący zespół może z tego strzelać do siebie nawza-

nie tylko sama amunicja, ale także zestawy konwersyjne do konkretnych typów broni (oferta nie jest zbyt szeroka i dotyczy tylko najbardziej znanych modeli). Tak naprawdę wymaga to zakupu nowych, specjalnie zmodyfikowanych egzemplarzy, żeby uniknąć przypadków pomyłkowego załadowania nie tego rodzaju naboju, co trzeba: teoria była atrakcyjna, ale w praktyce zdarzały się nieszczęśliwe wypadki. System kanadyjski był (jest?) używany także w Polsce, przez jednostki antyterrorystyczne Policji – nawet Fabryka Broni w Radomiu zainwestowała w opracowanie „niebieskich” Glauberytów na naboje Simunition.



Walther PPQ M2 w wersji T4E wygląda identycznie jak pistolet na prawdziwe naboje – jedyna różnica zewnętrzna to napisy na lufie w obrębie okna wyrzutowego, oraz inna czerń zamka (tu jest pomalowany, a w oryginale oksydowany)

trzymania broni, ściągania spustu i używania przyrządów celowniczych (tu przeważnie optoelektronicznych) – musi być wzbogacony o elementy dynamiczne, a przede wszystkim trening poprzez symulowaną walkę. Tu musimy nauczyć żołnierza strzelania do przeciwnika znajdującego się bardzo blisko, w dodatku także się ostrzeliwującego. Nie da się tego przeprowadzić „na sucho”,

jem, a kolorowe farbki mają identyfikować sprawcę trafienia. Charakterystyczną cechą tego systemu jest niebieskie malowanie luf, magazynków, a czasami także zamków lub komór zamkowych broni dostosowanej do strzelania tymi nabojami. Koncepcja w ograniczonym zakresie sprawdza się w praktyce, po pierwsze z powodu bardzo wysokich kosztów eksploatacji – droga jest

Jako alternatywę próbowano adaptować repliki airsoftowe, z uwagi na ich znaczne zewnętrzne podobieństwo do prawdziwej broni palnej, oraz bardzo niskie koszty związane z użytkowaniem. Airsofty używane są przez niektóre jednostki wojskowe (w Polsce używa ich np. GROM), choć bardzo lekkie plastikowe kulki zachowują się w locie zupełnie inaczej, niż prawdziwe pociski. Inna wersja to markery systemu RAM – daleki krewny paintballu, strzelający półcalowymi kulkami, do wyboru z gumy, sprasowanego talku albo wypełnionych farbą żelowych kapsułek. Oryginalne markery paintballowe nie nadawały się ze względu na zupełnie inną budowę i wygląd, podczas gdy RAM oferował przynajmniej zewnętrzne kształty zbliżone do znanych modeli broni prawdziwej. Ale wszystko to są tylko namiastki.



Przyrządy celownicze Walthera PPQ T4E mają regulowaną (śrubokrętem) szczerbinę oraz wymienną muszkę (ale aby ją wymienić – pistolet trzeba rozmontować i najlepiej, żeby zrobił to rusznikarz)

Szkolenie przez walkę

Przełom przynieść ma system T4E – czyli *Training For Engagement*, w modnym zapisie grepsowym, z cyferką 4 (gra wymowy: *four* jak „cztery” wymawia się podobnie jak *for* czyli „dla”) – co po polsku można oddać właśnie jako „szkolenie przez walkę”. Na rynku jest już co najmniej kilka replik znanych modeli broni palnej, wykonanych w tej technologii. Choć może wyraz „technologia” jest tu trochę na wyrost: w końcu to tylko rozwinięcie idei wiatrówek typu RAM, wykonanych w formie jeszcze bardziej realistycznych replik, tu już dokładnie w skali 1:1 także jeśli chodzi o masę i zasadę działania. Naboje ze sprężonym CO₂ umieszczono w magazynkach, razem z zaworem gazowym i kulkami. Te mają kaliber zbliżony do typowego kalibru pistoletowego (ok. 10 mm, choć z nieznanymi powodów nazwano je „.43” co odpowiada 11 mm) i nawet ich liczba w magazynku jest podobna albo taka sama jak w prawdziwej broni. Do dyspozycji mamy kulki gumowe, z farbą albo z kolorowym proszkiem („pudrowe”).

Koncepcję T4E wymyślił i opracował Amerykanin Troy Gragg, prowadzący w Fort Smith, Arkansas, firmę szkoleniową o tej samej nazwie. Pan Gragg ma oczywiście „służbową przeszłość”, ale to akurat jest w USA normą, tam treningi taktyczne prowadzą wyłącznie byli zawodowcy ze służb takich czy innych. Do pomysłu pozyskał niemiecką firmę Umarex, która do tej pory przygotowała według jego wskazówek karabinek typu M4 (w dwóch wersjach: TM4 oraz TM4 RIS), replikę karabinu HK416 oraz pistolet Walther PPQ M2. Dobry pomysł, dopracowany pod względem technicznym i wraz z perfekcyjnym wykonaniem sprawił, że to wszystko zaczęło wreszcie działać jak należy. W efekcie mamy broń do treningu, która jest bezpieczna (bo nie można załadować jej prawdziwą amunicją), pewna w działaniu i będąca doskonałą re-

pliką modeli używanych przez ćwiczące formacje jako uzbrojenia podstawowego. Mamy tę samą masę, zamek poruszający się przy strzale, identyczny „manual”. I na dodatek atrakcyjną cenę, tak przy zakupie repliki, jak też jej późniejszej eksploatacji. Firmowe materiały koncentrują się na porównywaniu kosztów systemu T4E z systemem Simunition – w realiach amerykańskich

koszt pojedynczego strzału (w przeliczeniu uwzględniającym zakup i amortyzację repliki, naboje CO₂ oraz kulki) w przypadku T4E wynosi ok. 8 centów, a w przypadku Simunition od 65 do 80 centów, zależnie od broni (pistolet czy karabinek). Za równowartość 3 tysięcy naboju Simunition można kupić dwie karabinowe repliki T4E z zapasowymi magazynkami, 200 naboju CO₂ oraz 8 ty-



Walther PPQ T4E ma ruchomy zamek, ale nie da się go w prosty sposób rozłożyć do czyszczenia – jedyne co możemy odłączyć od pistoletu, to magazynek i nakładka chwytu ze zintegrowanym kluczem do dokręcania naboju CO₂

sięcy kulek. Po stronie zalet „kosztowych” można na rzecz replik zapisać także brak konieczności ubierania ćwiczących w specjalne stroje ochronne – tu wymagana jest jedynie ochrona głowy i twarzy, a tę zapewnia zwykły hełm i gogle (w ostateczności rozbudowane okulary balistyczne), podobnie jak w przypadku airsoftu. Nawet ciężkie kulki z gumy wzmocnionej proszkiem stalowym nie przebijają standardowego ubrania, ani nie perforują skóry – co najwyżej zostawią siniak (z bliskiej odległości trafienia są



Wewnętrzny kurek jest bardzo słabo widoczny – fragment jego główki (strzałka) można zobaczyć tylko spoglądając do wnętrza tylnej części płaszczka zamka

pracy z Umarexem, bo sam chce robić broń w wersji T4E i sam na tym zarabiać, gdy już okazało się, że dopracowana koncepcja rokuje szansę na rynkowy sukces. I zapewne dlatego mamy do dziś tylko jeden model pistoletu (bo miały być jeszcze modele HK): opisywany w tym artykule Walther PPQ, drugiej generacji.

Walther w wersji T4E

Prezentowany pistolet to wierna replika Walthera PPQ drugiej generacji – tak pod względem wymiarów zewnętrznych, jak i bardzo zbliżonej masy własnej. Zważywszy, że pistolet produkuje ten sam koncern, który wytwarza także oryginalne Walthery, to podobieństwo nie dziwi. Podobnie jak nie dziwi wybór akurat tego modelu: jeszcze nie tak dawno koncern Umarex miał prawa do licencji „na wygląd” wielu modeli broni HK, Colta czy Beretty, ale gdy moda na treningowe repliki się upowszechniła, część producentów najwyraźniej postanowiła samodzielnie zawalczyć o ten segment rynku, i licencji nie przedłużono. Umareksowi pozostały więc własne marki, i położenie nacisku na promocję Walthera – najbardziej rozpoznawalnej z nich.

Walther PPQ M2 T4E w sensie technicznym jest strzelającą kulistymi pociskami



Klucz do dokręcania naboju gazowego w akcji

bolesne, ale nie bardziej niż w przypadku mocniejszych airsoftowych markerów). Za to Simunition z racji mniejszego kalibru i nieco większych energii wymaga cięższej ochrony całego ciała, w rodzaju plastikowego pancerza: tu pocisk może spenetrować nie tylko odzież, ale także wejść w ciało (a jego wydobycie to już zadanie dla chirurga).

Same zalety? Nie do końca – wadą systemu T4E jest jak na razie bardzo mała oferta modeli, ale to się ma szybko zmienić. Choć widać już pewne problemy: podobno właśnie dlatego HK wycofał się ze współ-

mi wiatrówką kalibru 10 mm, zasilaną nabojem CO₂, umieszczonym w wymiennym magazynku. Magazynek ten zawiera także zespół zaworu gazowego i pojemnik na 8 kul (czyli właściwy magazynek). Mechanizm uruchomienia zaworu jest... kurkowy, z kurkiem ukrytym pod płaszczem zamka – a ponieważ rozmontowanie pistoletu nie jest możliwe dla użytkownika (trzeba w tym celu wybijać kołki łączące aluminiową „duższą” z plastikową obudową chwytu, więc lepiej tego w ogóle nie robić, a jeśli już, to powierzyć tę czynność wykwalifikowanemu



Magazynek mieści w sobie zarówno kulki (w jednej kolumnie, w liczbie ośmiu sztuk), jak naboń ze sprężonym CO₂ – oraz zespół zaworu gazowego; po zdjęciu stopki (uwaga na sprężynkę jej zatrzasku!) można wymienić sprężynę donośnika: w komplecie dostajemy silniejszą (czarną) do kul gumowych oraz słabszą (srebrną) do kul z farbą i proszkowych



Kurkowy mechanizm uderzeniowy ze spustem pojedynczego działania wymaga ruchomego przy strzale zamka, który napina kurek w czasie ruchu do tyłu – przed pierwszym strzałem trzeba zamek odciągnąć w tylne skrajne położenie ręcznie

rusznikarzowi), bardzo trudno ten kurek w ogóle dostrzec. Za to mechanizm spustowy jest... typu SA, ale z nietypowo długą drogą języka spustowego, co ma oddawać pracę mechanizmu oryginalnego Walthera PPQ. Ruch spustu uruchamia nie tylko zaczepy kurka, ale także dosuwa do zaworu lufę – tę właściwą, która porusza się wewnątrz zewnętrznej rurki-prowadnicy. Lufa jest zakończona ogonem, czy też raczej tyłką, która wybiera kulkę z magazynka, przy okazji odgradzając drogę pozostałym. To jeden z niewielu pistoletów tego rodza-

ju, który nie ma problemów z podawaniem więcej niż jednej kulki za jednym razem, ani nie gubi kulek z magazynka, gdy wyjmujemy z gniazda w szkieletcie magazynka tylko częściowo opróżniony (lub pełny) – wiatrówki typu RAM mają z tym przeważnie problem. Zamek przy strzale jest odrzucany do tyłu, i tak też napina się kurek przed pierwszym strzałem – odciągając zamek w tylne skrajne położenie. Warto zauważyć, że zamek jest metalowy (ze stopu magnezowego), a szkielet plastikowy, czyli prawie tak jak w prawdziwym pistolecie. No i że zamek

pozostanie w tylnym położeniu, gdy w magazynku brak kulek.

Prezentowany Walther ma dobrze dobrane przyrządy celownicze, z regulowaną w poziomie szczerbinką, oraz trochę nietypowymi, ale ułatwiającymi celowanie żółtymi kropkami na muszce i szczerbince. Szkoda, że przyrządy nie pochodzą z prawdziwego PPQ, bo wtedy można byłoby je wymieniać na akcesoryjne – te są oddzielną konstrukcją, niezamienną z niczym innym.

Jeszcze dwa słowa wypada poświęcić magazynkowi, a właściwie sposobowi mocowania naboju ze sprężonym dwutlenkiem węgla. Odsuwana stopka odstania łeb śruby imbusowej, służącej do dokręcania naboju. Jeśli kto nie jest wcześniej zaznajomiony z pistoletem, ani nie zajął do instrukcji obsługi, może w tym momencie zareagować niewłaściwie: bowiem w pudełku z pistoletem próżno szukać klucza do tejże śruby, a jej spory rozmiar powoduje, że raczej trudno będzie znaleźć odpowiedni klucz w zestawie *multitool*, jaki mamy przy sobie. Ze wstydem przyznam, że także my w pierwszym odruchu, po otwarciu pudełka na strzelnicy, zakleiliśmy szpetnie – przekonani, że ktoś klucz z pudełka podprowadził... Tymczasem jest on cały czas w pistolecie, sprytnie wmontowany we wkładkę grzbietu chwytu. Tam, gdzie prawdziwy Walther ma wymienne nakładki, zmieniające obwód chwytu, ten wiatrówkowy PPQ T4E ma właśnie miejsce na klucz (w dodatku bardzo wygodny w użyciu, dzięki przyjemnej w dotyku plastikowej obudowie). Trzeba tylko o tym wiedzieć. Swoją drogą nie szkodziłoby, gdyby marketingowcy Umarexa zadbali o jakąś dodatkową ulotkę z tą informacją: książeczkowa instrukcja obsługi jest pisania z myślą o osobach zupełnie nieobeznanych z bronią, i większość osób które już miały wcześniej w rękach wiatrówki tej firmy po prostu instrukcji nie wyjmują nawet z pudełka, o jej czytaniu nawet nie wspominając. A to, okazuje się, błąd.

Aspekty użytkowe

Jak już parokrotnie wspominałem, Walther PPQ M2 T4E został dopracowany – podobnie jak inne modele tej rodziny. Jedną z ważniejszych zalet tego dopracowania jest ulepszony zawór gazowy: ten pistolet (czy raczej magazynek do niego) można przechowywać z dokręconym nabojem CO₂ w pełnej gotowości do użycia, nawet przez dłuższy

czas. Importer wspomina o miesiącu, ale nasz redakcyjny egzemplarz leżał z podłączonym nabojem przez dwa miesiące, i wciąż był zdalny do użytku – pomiar prędkości wylotowej wykazał marginalne odchylenia w stosunku do nowo podpiętego naboju, rzędu 1% lub mniej. W ogóle praca zaworu jest bliska ideału: o ile nie przesadzimy z szybkością oddawanych strzałów, ich powtarzalność jest wzorowa. Ponieważ interesowała mnie realna energia wylotowa kulek, pomierzyliśmy ją, dla różnych rodzajów pocisków. Wyniki przedstawia tabelka poniżej:

PRĘDKOŚCI I ENERGIE WYLOTOWE

rodzaj kul	prędkość v_0 [m/s]	masa [g]	energia E_0 [J]
gumowa:			
– lekka	101	0,9	4,6
– ciężka	84	1,5	5,3
proszkowa	99	1,0	4,9

Jak widać, energia wylotowa dla ciężkich kul gumowych (wzmacnianych proszkiem stalowym) wynosi bardzo przyzwoite 5 dżuli – a zasięg celnego strzału dla takiej amunicji dochodzi do 25 m (o ile celem jest tarcza sylwetkowa, a nasze wymagania odnośnie skupienia nie są zbyt wygórowane: niestabilizowana w locie kula cudów celności nie dokona). Dla kul proszkowych, dla których równomierność rozkładu masy jest najgorsza, zasięg celnego strzału wynosi około 10 m – lekkie kule gumowe plasują się gdzieś pośrodku, jednocześnie będąc najbardziej wrażliwymi na podmuchy wiatru.

W polskich realiach taki pistolet oczywiście także może być używany do treningu, zgodnie z przeznaczeniem nadanym mu przez amerykańskich pomysłodawców. Ale nie oszukujmy się: na naszym podwórku będzie on przede wszystkim używany jako bezpozwoleniowy sprzęt do samoobrony. I nie ma co się na to zżymać, ani wydziwiać – na pewno lepsze to niż zwykła wiatrówka, a choć prawdopodobnie nieco gorsze, niż dobry pistolet alarmowo-gazowy, to większość potencjalnych nabywców nie będzie miała wyboru: Policja uwzięta się zakazywać i jak tylko można utrudniać dostęp do broni alarmowej. Praworządni obywatele, zwłaszcza starsi, mogą się po uzbrojeniu w Walthera



„Amunicja” do broni typu T4E – kule gumowe, gumowo-stalowe oraz ze sprasowanego kolorowego proszku, 12-gramowe naboje ze sprężonym CO₂



Amunicja do broni systemu Simunition – prawie normalne naboje, tylko z nietypowym pociskiem i tłoczkowym systemem napędu

typu T4E poczuć choć trochę pewniej i bezpieczniej – owszem, nie jest to prawdziwa broń, ale większość ludzi wcale takiej nie chce. Szansa na konfrontację z przestępcą uzbrojonym w prawdziwy pistolet jest w Polsce znikoma, przeważnie rodzimy bandzior zbrojny jest w pięści i chamski tupet. Po trafieniu z bliska w twarz czy genitalia ów tupet zniknąć powinien niczym sen jaki złoty, zwłaszcza po trafieniu kilka razy. I najlepiej ciężką, gumowo-stalową kulka. Te proszkowe można używać do treningu, bo będzie widać gdzie trafiamy (to taki odwrotny system „Shoot*N*C”, gdzie nie tarcza, tylko pocisk jest reaktywny). Miękką, lekką gumę moż-



Do czyszczenia lufy producent przewidział miękki wycior z silikonowej gumy – innego nie da się wprowadzić do przewodu lufy

na sobie odpuścić – po trafieniu potrafi się odbić, i może trafić strzelającego. Podobnie można sobie spokojnie odpuścić kulki z farbą, tym bardziej, że do ich używania trzeba wymienić sprężynę donośnika magazynka, na słabszą (standardowa może prowadzić do zgniatania kulek w magazynku). Do dyspozycji mamy jeszcze jeden typ kul, z proszkiem pieprzowym: to jak ktoś już zupełnie

WALTHER PPQ M2 (T4E)

kaliber	10 mm (.43 cala)
nabój	12 g CO ₂
wystrzeliwane kule	gumowe, proszkowe, pieprzowe, z farbą
długość	180 mm
szerokość	35 mm
wysokość	138 mm
długość lufy	102 mm
masa (rozładowany)	848 g
pojemność magazynka	8 kulek

sową sprężynę magazynka, do stosowania przy kulach z farbą lub pieprzem – oraz ładnie wydaną instrukcją obsługi. Wszystko to opakowane jest w zgrabny plastikowy kuferek. Od razu warto dokupić drugi magazynek, żeby powiększyć sobie możliwości użytkowe.

Polskie przepisy tego nie narzucają, ale w niektórych krajach broń treningowa musi być specjalnie oznaczona – i właśnie na te rynki Umarex produkuje wersję repliki Walthera z zamkiem pomalowanym na niebiesko. Ten model jest dostępny także w Polsce, więc jakby kto się uparł koniecznie na niebieskiego Walthera, to można sobie taki sprawić. Tylko wówczas nicy z „efektu obronnego”...

W czasie pisania tego artykułu cena pistoletu detaliczna w letniej promocji wynosiła 699 zł (cena normalna jest znacznie wyższa – 999 zł). Zapasowy magazynek to



Walther PPQ M2 T4E jest dostępny także w wersji z niebieskim zamkiem – wymagany dla tego rodzaju broni w wielu krajach (w Polsce na szczęście nie)

musi, bo skuteczność będzie umiarkowana. Znacznie lepszy i wygodniejszy w użyciu będzie ręczny miotacz pieprzowy.

Dostępność, cena

Opisywany pistolet można kupić w sklepach z bronią i akcesoriami obronnymi, a sprowadza go do naszego kraju wrocławska firma TM Militaria, znana najbardziej z portalu internetowego Militaria.pl. W komplecie z Waltherem PPQ T4E znajdziemy miękki plastikowy wycior do czyszczenia lufy (przydatny zwłaszcza w wypadku intensywnego strzelania kulami proszkowymi) oraz zapa-

koszt 150 zł, więc warto wykorzystać promocję i część zaoszczędzonych pieniędzy przeznaczyć na niego właśnie. Cena kulek – gumowe 29,99 zł za 100 szt., stalowo-gumowe 39,99 za 100 szt., proszkowe 29,99 za 100 szt., a pieprzowe 99,99 zł za 10 sztuk. Naboje CO₂ kupimy po złotówce za sztukę. Do tego jeszcze parę tarcz sylwetkowych, i może jakąś kaburę. A potem to już tylko pozostaje trenować strzelanie. 🎯

Ilustracje: autor i Militaria.pl

Dziękujemy firmie Militaria.pl za udostępnienie pistoletu.